

Br. akt IV Kps 1600/46. PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA. Dnia 28 grudnia 1946 r. w Lublinie. Sędzia Sledczy IV rejonu Sądu Okręgowego w Lublinie z siedzibą w Lublinie w osobie sędziego A.Kowalskiego przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art.107 kpk. - oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art.115 kpk., po czym świadek zeznał, co następuje:-----
Imię i nazwisko: Halina Roszkowska. Wiek: 1.35. Imiona rodziców: Józef i Zofia. Miejsce zamieszkania: Lublin, Karmelioka 2 m.5. Zajęcie: bez zajęcia. Wyznanie: rzym.-kat. Karalność: nie karana. Stosunek do stron: obca.-----

Do Oświęcimia zostałam przymuszona z Zamku Lubelskiego w dniu 10 listopada 1942 r. W Oświęcimiu przebywałam do 18 stycznia 1945 r., tj. do ewakuacji obozu. Przez cały czas przebywałam "na Brzezinkach". Marię Mandl znam dobrze. Przezywano ją "Mandelką". Była ona komendantką kobiecego obozu. Przeciętnie w obozie w Brzezince było 30-35 tysięcy kobiet różnych narodowości. Na początku lutego 1943 r. odbyła się generalna selekcja całego obozu, zarządzona przez władze obozu kobiecego. Został zarządzony apel poranny o godz.4-5 rano i wszystkie kobiety nawet chore ze szpitala na noszach musiały zjawić się na apelu. Z miejscowych władz w apelu tym wzięli udział: komendantka Mandel, Dreksler (Drekslerka), Tauber, Haase, Hessler - wszystkie te kobiety brały udział "przy sortowaniu - przy selekcji kobiet". Wspomnianego dnia trzymane nas bez jedzenia, po uprzednim wyprowadzeniu z obozu na pole, do 4-5 popołudniu i w obecności Mandelki odbyło się dziesiątkowanie całego obozu. Mandelka stała ze szpicrutą i pomocnice jej wraz ze Mandelką wybierały z szeregów "co dziesiątą kobietę", które od razu odchodziły na bok i zaraz były kierowane do bloku 25-go, zwanego blokiem śmierci. Był to blok oddzielony drutami od pozostałych wszystkich bloków. W bloku 25-ym zabrane tam kobiety przebywały po kilka dni, poczem za-

jeźdźały auta i zabierały wszystkie znajdujące się tam kobiety do krematorium. Było szereg wypadków, iż kobiety umierały z przestraszenia na bloku 25-tym jeszcze przed zabranieniem transportu do krematorium. Zwłoki zabierano również z żywymi kobietami. Wiele kobiet bronilo się przed wywiezieniem do krematorium i były wówczas bardzo bite i kopane przez komendantkę Mandel oraz pozostałe pomocnice, które wymieniłam wyżej. Tauber był mężczyzną i on był najokrutniejszy, był postrachem całego obozu. Na imię miał Antoni.-- Ile kobiet zabrano do bloku 25-go po zdziełkowaniu, nie mogę określić.-- Następnie wybierano co pewien czas, mniejwięcej raz na tydzień, czasem nawet jeszcze częściej, w zależności od "humoru" Niemców, podczas apelu słabsze i chore kobiety, z opuchniętymi nogami oraz wyrzutami na twarzy i ciele i kierowano je do bloku 25-go, a stamtąd b. często jeszcze tego samego dnia wieczorem odwożono je autami do krematorium. Najwięcej znęcano się nad żydówkami, niemniej jednak b. cierpiały kobiety wszystkich narodowości. Zdarzały się wypadki, że słabsze duchem i mniej odporne szły dobrowolnie "na druty", które były elektryzowane o wysokim napięciu, tak, że znajdowały od razu śmierć na drutach. Jako przykład znęcania się Taubera i innych podaję, iż raz pewnego na apelu, sdaje się w 1943 r., widziałam, jak młoda, 16-letnia cyganka uciekła z 25-go bloku i stanęła między nami na apelu. Po chwili nadszedł Tauber, który sprawdziszcz stan 25-go bloku, począł szukać między nami i odnalazł cygankę. Wyciągnął ją z szeregu i począł ją bić kijem grubości ręki, ciągnąc ją w stronę bloku 25-go, kopiąc ją jednocześnie w okolice żołądka. Do bloku 25-go od miejsca zbiórki apelowej mogło być 300-400 kroków i blok 25-y był dobrze widoczny. Tauber tak znęcał się nad cyganką, że nie doszła do bloku 25-go, bo zabił ją po drodze.-- Niezależnie od wspomnianych faktów, zabierano wiele kobiet do bloku 25-go wprost z innych bloków, albo też ze szpitala. W blokach selekcja odbywała się w ten sposób, że nie pozwalano nam wychodzić z bloków, poczem przychodziła Mandelka wraz z Tauberem i swymi pomocnicami, my wszystkie musiałyśmy rozbierać

się do naga, a następnie wybierano masami "na oko". Zdarzało się, że zabierano do krematorium całymi blokami, nie zważając, czy są kobiety zdrowe czy też chore. Zabierano masowo z t.zw. rewirów, t.j. szpitala, w których leżały po 3-4 kobiety na jednym łóżku, a łóżek było do kilkudziesięciu, a nawet do stu. Zabierano do 300-400 kobiet, w zależności od tego, ile znajdowało się w chwili t.zw. komisji "na bloku".- Maria Mandl była w wieku około 30-40 lat, była bardzo przystojna, wysoka blondynka i była wogóle niedobra o ile była urodziwa. Była to sadystka, znęcała się z błahych powodów, a i bez powodów niejednokrotnie biła więźniarki po twarzy oraz kopała przeważnie w brzuch. Pozostałe pomocnice były tak samo swyrodniałe jak i Mandl. Ja sama razu pewnego źle czułam się i uciekam z pracy. Spękała mnie na terenie obozu Hasse i uderzyła mnie w twarz, a gdy przewróciłam się, zaczęła mnie bić i kopać w brzuch. Gdy później zawlokłam się do bloku, dziewczęta nie mogły mnie poznać, bo byłam tak zmieniona i ubrudzona błotem. Wszystkie więźniarki żyły w wiecznym strachu i obawie przed zabraniem do 25-go bloku. Dla zabawy i sportu niejednokrotnie prowadzono nas pod 25-ty blok, trzymano tam po kilka a nawet po kilkanaście godzin i w naszych oczach bite i kopano kobiety z 25-go bloku, leżące na wpół żywe na podwórzu; leżały one popuchnięte; ponadto blok 25-ty był z reguły przeładowany i wiele kobiet przebywało na podwórzu. Było tam wogóle niemożliwe powietrze, robactwo i brud tak ogromny, że wiele kobiet wolało nie wchodzić do bloku i marznąć na podwórzu nawet w zimnych miesiącach. Gdy nas jako widzów trzymano przed blokiem 25-tym, grożono nam, że i nas to czeka, o ile będziemy uciekały z pracy.----- SS-mani byli przeważnie w stanie nietrzeźwym, byli oni sami przy selekcjach kobiet, przeznaczonych do krematorium, a na terenie krematorium znęcali się nad wybranymi kobietami, ponadto kazano im wszystkim rozbierać się do naga, potem wybierali najładniejsze i najzgrabniejsze, wyprawiając najohydniejsze zabawy przed samym wysłaniem

do pieca.- Największe katusze przechodziły młode żydówki, które zabierano często wprost z transportu do pieca, a przedtem odbierano im wszystkie kosztowności i ubrania. Po "zagazowaniu" wyjmowano trupom złote zęby. Transporty szły prawie codziennie w 1944 r. i niejednokrotnie zabierano wszystkich do pieców "całymi tysiącami". Piece paliły się bez przerwy dniami i nocami. W transportach przybywało po 5 i więcej tysięcy osób. Czasem dziennie przybywało po kilka transportów. W obozie było ogólnie wiadomo, że do pieców i do specjalnie kopanych dołów wrzucano dzieci żywcem. Układano przy dołach i w dołach stopy drzewa i podpalano znajdujących się w dołach żywych i umarłych (zagazowanych). Doły te wykopano, ponieważ w krematoriach nie mogli pomieścić wszystkich zagazowanych.

Dodaję, iż wyszukiwano powodów, ażeby nas zgnębić. W zimie np. komendantka Mandl podczas apelu kazała wszystkim rozebrać się do naga i sprawdzała, ile kto ma na sobie swetrów, trzymając nas czasem po kilka godzin na mrozie. Gdy znalazła na kimś sweter, zabierała sweter, a następnie znęcała się, bijąc i kpiając te kobiety, które posiadały sweiry. Nie wolno było bowiem nosić żadnego ubrania, poza pasiakami. Ubrania zezwolono nam nosić później, przy końcu względnie w połowie 1944 r. Więźniarkom poprawiło się trochę dopiero w końcu 1944 r., gdy Niemcy byli w gorszych warunkach na frontach. Zaznaczam, że początki obozu były najgorsze. Po przywiezieniu transportu do Oświęcimia, rozbierano nas, zabierano wszystkim ubrania, poczem ścinano włosy z głowy i ogólnie golono, poczem kierowano wszystkie kobiety do łaźni, wydając rozkaz, aby wejść na najwyższy schodek. Puszczano równocześnie gorącą parę. Kobiety słabsze, chore na serce nie mogły wejść wysoko. Wówczas SS-mani z gorącymi rozpalonymi żelazami, dotykając ciała, popychali kobiety na wyższe schodki. Odbywały się wówczas krzyki bólu i rozpacz SS-mani byli niewrażliwi na ból krzyczących i ze śmiechem w dalszym ciągu wykonywali swoje "zabawy".

- 3 -

Same zakwaterowanie kobiet w blokach i w rewirach (szpitalach) było okropne. Prycze były trzypiętrowe, niskie i brudne; bez światła mieszkaliśmy i po 1000 osób w bloku. Ponadto było masę szczurów. Zdarzały się wypadki, że szczury spadały z górnych prycz, a po nocy więźniarki miały odgryzione nosy, uszy bądź kawałki policzka. Kojce mogły zasadniczo pomieścić 4 osoby, a na kojach tych spało po 8-12 osób.-----
Gdybym zobaczyła znów Mandelkę lub którąkolwiek z ich pomocnic, napewno odżyłyby w mej pamięci wiele faktów zbrodniczej działalności komendantki i całej obsługi niemieckiej.-----

Wyjaśniam, że obóz w Brzezinkach był jednym z podobozów Oświęcimia i podlegał ogólnemu dowództwu Oświęcimia. Nazwiska Rudolf Hßss nie przypominam sobie. Być może, gdybym go zobaczyła, może poznałabym go. Nie mogę przede nic powiedzieć o działalności zbrodniczej Rudolfa Hßssa.-----

/-/ Halina Reszkowska. Sędzia: /-/ A.Kowalski.-----

S.M.

Z oryginałem zgodny



Jan Schm
Sędzia Okręgowy Sędzia
Jan Schm